Pełna tabela loterji na str. 5-ej — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok III — Kraków, czwartek 14 września 1933 — Nr. 255

PZL-19 uległ katastrofie

Kpt. Lewoniewski ranny, płk. Filipowicza uratował skok ze spadochronem

Gdy w rozsłoneczniony, prawdziwie polski dzień wrześniowy (poniedziałek) wyruszyli dwaj polscy lotnicy: kpt. Lewoniewski i ppłk. Filipowicz w podniebny szlak dla pobicia rekordu światowego, żegnała ich cała Polska z drżeniem w sercach.

Wierzono w szczęśliwą gwiazdę naszych orłów, wierzono, że może uda im się pokonać wszystkie przeszkody i zdobyć wawrzyn sławy!

Tak sądzili wszyscy, gdy nagle wczoraj rozeszła się hiobowa wieść. Zrazu depesza sygnalizowała o katastrofie jakiegoś samolotu.

Odrazu puszczono w ruch telefony, radjo — lęk ściskał za gardło, że może to właśnie oni, ci, którzy dopiero przed kilku godzinami wystartowali, padli ofiarami katastrofy.

Przewidywania przerwane zostały wyraźną informacją, że nie inny, a właśnie polski samolot PZL-19, pilotowany przez kpt. Lewoniewskiego runął z pod chmur na ziemię!

Pierwsze wiadomości miały brzmienie następujące:

„Komisarjat spraw zagranicznych w Moskwie otrzymał alarmującą informację, że samolot polski uległ katastrofie wpobliżu miasta Czeboksary (90 klm. na zachód od Kazania), stolicy czuwkarskiej republiki autonomicznej.

Pilot, prowadzący samolot, a więc najpewniej kpt. Lewoniewski odniósł ciężkie rany. Towarzysz pilota, a więc przypuszczalnie ppłk. Filipowicz, zdołał w ostatniej chwili wyskoczyć ze spadochronem i dzięki temu ocalał.

Katastrofa nastąpiła w rannych godzinach. Na wieść o katastrofie sowieckie władze lotnicze wydały zarządzenia ratunkowe, wysyłając na miejsce samolot sanitarny.

Dalszych wieści narazie brak.

Niespodziewana katastrofa wywołała wielkie poruszenie. Fachowcy do tej chwili nie są w stanie dać odpowiedzi na dręczące pytanie: „Co było przyczyną katastrofy?"

Horoskopy były najlepsze, samolot doskonale przygotowany, pilot, cieszący się sławą starego „wygi powietrznego", obserwator świetny.

Więc cóż spowodowało katastrofę? Czy defekt w maszynie? Czy nieprzyjazne warunki atmosferyczne?

W chwili oddawania numeru na maszynę, zainteresowane czynniki nie otrzymały jeszcze raportu specjalnej komisji, która wyjechała na miejsce katastrofy.

Świat Pracy na Pożyczkę Narodową

UCHWAŁY SAMORZĄDOWCÓW

Zgromadzeni w dniu 11 wrześni a 1933 r. członkowie warszawskiego oddziału Związku pracowników samorządu powiatowego postanowili przyłączyć się do akcji rządu w sprawie rozpisanej pożyczki narodowej i uchwalili jednogłośnie poprzeć ją w wysokości i normach, jakie ustalił centralny pracowniczy komitet pożyczki narodowej. Jednocześnie zgromadzeni apelują do pozostałych związków pracowniczych na terenie powiatu warszawskiego, a w szczególności do związku pracowników miejskich i administracji gminnej, aby w imię dobrze zrozumianego interesu publicznego corychlej powzięli odnośne uchwały.

PRACOWNICY UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Minister Opieki Społecznej gen dr. Hubicki polecił wysłać okólnik do urzędników podległych i dozorowanych przez Ministerstwo instytucyj z zaleceniem, aby urzędnicy tych urzędów czy zakładów przystąpili do subskrypcji „Pożyczki Narodowej".

Jak się dowiadujemy, pracownicy zakładów ubezpieczeń społecznych przez usta kierowników związków zawodowych już w pierwszej chwili zadeklarowali swój udział w Pożyczce Narodowej.

Wiedeń ku czci Jana III

WIEDEŃ (PAT). — Wiedeń obchodził wczoraj uroczyście 250 lecie odsieczy Wiednia. Całe miasto było udekorowane chorągwiami. Rozporządzenie rządowe uznało dzień 12-go września za święto państwowe. Dzienniki zamieściły artykuły na temat wypadków historycznych z przed 250-ciu lat. Zaznaczyć należy z uznaniem, że przeważająca część prasy ocenia należycie i zgodnie z prawdą historyczną decydującą rolę króla Jana III w zwycięstwie wiedeńskiem.

Uroczystość polska odbyła się dzisiaj rano na górze Kahlenberg. Od godz. 6-ej rano zaczęły ściągać na Kahlenberg tłumy publiczności pieszo lub samochodami. Z samej zagranicy przybyło na Kahlenberg 500 utomobilów. Liczba uczestników uroczystości obliczana jest na 20.000.

Kościół św. Józefa ozdobiony był flagami narodowemi polskiemi i austrjackiemi. Na uroczystość przybyli prezydent republiki Miklas, legat papieski, kanclerz Dollfuss. członkowie rządu, kardynałowie i inni dostojnicy kościelni, członkowie korpusu dyplomatycznego, generalicja. Na placu, gdzie miała się odbyć msza polowa, utworzyła szpaler kompanja honorowa pułku wiedeńskiego. W chwili pojawienia się polskiej delegacji wojskowej rozległ się hymn polski. Przed mszą świętą, kanclerz Dollfuss złożył imieniem rządu austrjackiego olbrzymi wieniec laurowy w kaplicy króla Jana III. Mszę świętą celebrował kardynał prymas polski Hlond.

Załoga „Kościuszki" zdobędzie puhar

Por. Burzyński poszukuje balonu w dziewiczych lasach Kanady

NOWY JORK (PAT). — Polski balon „Kościuszko" przeleciał 812 mil (1307 km.), a balon amerykański „Goodyear 10" 500 mil (804,9 km.). Załoga polska prawdopodobnie zdobędzie pierwszą nagrodę.

Oficjalne wyniki zawodów o puhar Gordon Bennetta znane będą dopiero w końcu tygodnia. Komisja lotnicza orzeknie o wyniku zawodów po zbadaniu barografów i ścisłem określeniu odległości. Jak się zdaje, załoga polska pobiła również rekord trwania lotu, który poprzednio wynosił 49 godzin. Dotychczas jednak niewiadomo dokładnie, ile czasu lotnicy polscy przebywali w powietrzu.

QUEBEC (PAT). — Por. Burzyński odleciał wczoraj samolotem na poszukiwania balonu „Kościuszko", który wylądował, jak wiadomo, w dziewiczych lasach Kanady. Poszukiwania te jednak nie dały wyniku i lotnik nocą wrócił do Quebec.

Lotnicy polscy zamierzają skorzystać z usług traperów i przewodników. Balon po odnalezieniu go będzie odtransportowany do Quebec.

NOWY JORK. (P.A.T.). W dniu wczorajszym odnaleziono wreszcie uczestników zawodów balonow wolnych o puhar Gordon Bennetta lotników amerykańskich van Ormana i Trettera. Znaleziono ich chorych i osłabionych w północnem Ontario pomiędzy Sudbury i Abitibi Canyon.

Odnalezieni lotnicy oświadczyli władzom kanadyjskim, iż ocalenie swe zawdzięczają jedynie temu, iż obalili słupy telefoniczne w słusznem przekonaniu, że władze wyślą ekspedycję celem naprawienia uszkodzenia. I tak się rzeczywiście stało. Wysłani telefoniści znaleźli obu lotników już w stanie zupełnego wyczerpania.

Samolot pasażeski roztrzaskała się o mur zakładu obłąkanych

8 osób zginęło w katastrofie

WIEDEŃ (PAT). — Donoszą z Lublany (Jugosławja), że wczoraj o godz. 6 rano wydarzyła się wpobliżu Lublany straszna katastrofa samolotowa na linji lotniczej Lublana — Susak, otwartej przed 14-tu dniami.

Wpobliżu Lublany spadł samolot komunikacyjny z 6-ciu podróżnymi, pilotem i mechanikiem. Samolot uderzył o mur zakładu obłąkanych wpobliżu Lublany i roztrzaskał się na części. Wszystkie 8 osób zostały zabite.

Napad bandycki na egzekutora

BYDGOSZCZ. (P.A.T.). Onegdaj znaleziono w stawie wpobliżu Witrogoszczy straszliwie zmasakrowane zwłoki egzekutora Urzędu Skarbowego z Wyżyska nazwiskiem Glemp.

Padł on ofiarą napadu rabunkowego bandytów, którzy przypuszczali, iż egzekutor wracając z okolicznych miejscowości, ma przy sobie większą ilość gotówki, zainkasowanej z podatków.

Policja wdrożyła energiczne dochodzenie, celem pochwycenia sprawców.

Zapowiedź strajku 60 tysięcy górników

NOWY JORK. (PAT). W Uniontown w Pensylwanji strajkuje już 10.000 górników. Przywódcy związków zawodowych zwołali na 13 b. m. konferencję przedstawicieli 60.000 górników celem omówienia sprawy proklamowania strajku generalnego w przemyśle węglowym.

100.000 dolarów łupu

SAINT PAUL. (P.A.T.). Ośmiu bandytów, uzbrojonych w karabiny, obezwładniło dwóch urzędników kolejowych, którym odebrano około 100.000 dolarów, przeznaczonych na wypłatę. Bandyci zbiegli.

Niezwykły testament

Spadek otrzymała P.K.O.

Przed niedawnym czasem zmarła w Żyrardowie niejaka Zofja Krajewska. Po otwarciu testamentu ś. p. Zofji Krajewskiej, spisanego u notarjusza Pachawskiego, okazało się, że cały swój majątek złożony z gotówki i papierów wartościowych zmarła zapisała na rzecz P. K. O. z tem, że procenty od kapitału P. K. O. będzie wypłacała proboszczowi parafji rzym. - kat. w Żyrardowie, który obowiązany będzie odprawić Msze Św.: jedną za duszę bohaterów poległych w obronie Ojczyzny, drugą za legatarjuszkę.

Czyn ten szlachetny w swojej prostocie, zasługuje na specjalną uwagę, jako wyraz ustosunkowania się jednostki do P. K. O. i zaufania pokładanego w tej instytucji.

Uczucie i rozum dyktuje

współpracę Polski z Jugosławją

BIAŁOGRÓD. (P.A.T.). Wczoraj rano z okazji pobytu parlamentarzystów polskich odbyło się w senacie uroczyste posiedzenie obu połączonych izb jugosłowiańskich. Posiedzenie otworzył prezes komitetu parlamentarnego jugosłowiańsko - polskiego minister bez teki Andrzelinowicz, który w goracych słowach powitał gości polskich, występując z projektem stworzenia konkretnej podstawy współpracy obu państw opartej na wspólnych dążeniach narodów i poszanowaniu traktatów pokojowych.

W odpowiedzi wicemarszałek Sejmu Makowski oświadczył, co następuje:

„Współpraca polsko - jugosłowiańska polega nietylko na wspólnej sympatji obu narodów, lecz jest dyktowana również przez rozum, gdyż wiele zagadnień wymaga tej współpracy". Wicemarszałek Makowski podkreślił następnie wspólność zagadnień mórz Bałtyckiego i Czarnego oraz Adrjatyku, poczem omawiał reformę kodeksu prawnego w Polsce oraz reformę Konstytucji.

Zkolei przemawiał b. minister Markowiciwic i wicemarszałek Senatu Bogucki.

Po posiedzeniu parlamentarzyści polscy udali się na górę Avala, gdzie złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

BEZPŁATNY bilet do CYRKU STANIEWSKICH dla dzieci bezrobotnych!

Bawiący w naszem mieście słynny Cyrk Staniewskich, którego program cieszy się niebywałem powodzeniem, oddał do dyspozycji naszemu wydawnictwu większą ilość bezpłatnych biletów dla dzieci bezrobotnych rodziców na dzień 13 IX. br. tj. we środę o godz. 4 pop.

Każdy czytelnik, bezrobotny, okazujący kwit udziału w konkursie premji Ostat. Wiad. otrzyma dla swego dziecka bezpłatny bilet wolnego wstępu w naszej redakcji już o godz. 5-tej pop.

Wojska Sobieskiego pod Wiedniem

Król Jan III Sobieski przyprowadził z sobą pod Wiedeń niespełna 30.000 wojska, piechoty, jazdy i artylerji. Nie były to wszystkie siły Rzeczypospolitej. Pod Kraków, gdzie król zbór wojskom naznaczył, nie przybyły główne siły litewskie. Ale król, naglony coraz bardziej rozpaczliwemi wezwaniami ks. Karola Lotaryńskiego, nie chciał czekać na nie w nieskończoność. Jan III wierzył zawsze w to, co powiedział pod Chocimem, gdy mu niektórzy oficerowie zwracali uwagę na nierówność sił po obu stronach: „Zwycięstwo zdobywa się męstwem, nie liczbą". Podobnie odezwał się Jan III do wodzów niemieckich, gdy niektórzy z nich na radzie wojennej przed bitwą wiedeńską okazywali wahanie: „Nie liczba, lecz męstwo żołnierza decyduje".

Król Jan II mógł też ufać męstwu żołnierzy, których prowadził. Oprócz bardzo niewielkiej liczby nowozaciężnych, byli to wszystko weterani, doświadczeni Bóg wie w ilu bitwach z Turkami i Tatarami. Wódz znał ich, a oni znali wodza i wiedzieli, że nie oprze im się potęga turecka. Oczyma duszy widzieli się już zwycięzcami, to też zapał panował w szeregach niesłychany. Jan Chryzostom Pasek w pamiętnikach swoich tak opisuje chwilę wyruszenia: „Kiedy tedy król wybierał się na tę kampanię, była ochota we wszystkich ludziach taka, że dusznoby było i ptakiem jak najprędzej przelecieć. Nawet w ten dzień, kiedy już miał w Krakowie wsiadać na koń, słyszałem z ust jego te słowa: „Boga proszę, żebym ich tam tylko zastał, a nie trudno będzie w Polsce o tureckie konie".

Główny korpus wojska pod wodzą hetmana St. Jabłonowskiego, przy którym znajdował się sam król z rodziną, przeszedł granicę śląską dnia 20 sierpnia pod Będzinem, kierując się na Bytom. Pobożny król wybrał tę drogę, ponieważ chciał w Bytomiu odbyć pielgrzymkę do Piekar do cudownego obrazu Matki Boskiej Piekarskiej z okazji oktawy Wniebowzięcia N. M. P. I też dojechawszy do rynku bytomskiego wśród okrzyków i powitań tłumnie zgromadzonej ludności, wysiadł król z kolasy i w towarzystwie O. O. Minorystów z miejscowego klasztoru, rodziny i dworu poszedł pieszo z odkrytą głową do Piekar, odległych o 5 km. W kościołku piekarskim król modlił się gorąco na stopniach ołtarza, poczem odjechał do Tarnowskich Gór, gdzie powitali go oficjalnie przedstawiciele cesarza Leopolda i stany szlacheckie.

W Tarnowskich Górach 22 sierpnia król pożegnał się z żoną Marysieńką i młodszemi dziećmi, bo najstarszy syn Jakób towarzyszył ojcu na wyprawę, a nastepnie wsiadł na konia, by przed oczyma królowej i dworu odebrać defilade wojsk.

Defilade te opisuje w mistrzowski sposób Henryk Sienkiewicz w powieści „Na polu chwały". Przedwczesny zgon nie pozwolił znakomitemu pisarzowi dokończyć tej powieści. Ukoronowaniem jej miał być opis bitwy pod Wiedniem, który zapewne nie ustepowałby swoja wspaniałością sienkiewiczowskiemu opisowi bitwy pod Grunwaldem. Niestety powieść urywa się na tym przeglądzie wojsk.

Sienkiewicz opisuje naprzód przemarsz artylerji, potem regimentów pieszych, maszerujących w czworobokach, do ruchomych fortec podobnych. „Najokazalej przedstawił się regiment kaszubski w błękitnych kolebach, z żółtemi ładownicami, złożonych z tęgich naschwał chłopów, rosłych i tak dobranych, że jeden wydawał się być drugiemu bratem; ciężkie muszkiety poruszały się w ich potężnych dłoniach, jak trzciny. Na głos piszczałki stanęli przed królem jak jeden mąż i sprezentowali broń tak sprawnie, że król uśmiechnął się z zadowolenia, a dygnitarze poczęli do się mówić: „Ej, z tymi to i gwardja sułtańskiej nie zdrowo się będzie spotykać! Lwy to prawdziwe, nie ludzie"!

Następuje opis licznej jazdy lekkiej i pułków dragońskich, a potem wspaniały opis chorągwi husarskich: „Trzymane w górę kopie sterczały nad niemi jak las, a w górze drgała, poruszona lekkim powiewem, tęczowa chmura proporców. Konie ich większe, niż w innych chorągwiach, zbroje stalowe, nabijane złotem, na plecach skrzydła, w których pióra czyniły nawet w spokojnym pochodzie taki szum, jaki słyszeć można między gałęziami w głębi boru, wielka, bijąca od nich powaga i jak by duma — wszystko to czyniło takie wrażenie, że królowa, damy dworskie, senatorowie, a zwłaszcza zagraniczni goście, aż powstali w powozach, by im się lepiej przypatrzeć. Było coś groźnego w tym pochodzie, mimowoli bowiem przychodziło każdemu na myśl, że gdy taka ławica żelazna runie przed siebie, wówczas zmiażdży, roznie sie, zetrze wszystko przed sobą i że niemasz siły ludzkiej, któraby się jej oprzeć mogła. Nie tak to dawne były czasy, gdy trzy tysiące takiej jazdy starły na proch pięć razy liczniejsze zastępy szwedzkie; jeszcze mniej dawne, gdy jedna taka chorągiew przeszła, jak duch zniszczenia, przez całą armję Karola Gustawa, a całkiem świeże, gdy pod Chocimiem ta sama husarja pod wodzą tegoż samego króla stratowała gwardje janczarskie tak łatwo, jak łan zboża. Wielu z tych, którzy brali udział w owym pogromie chocimskim, służyło dotychczas pod dawnymi znakami i ci szli teraz, pod mury obcej stolicy, dumnie, pewni siebie, spokojni — na nowe żniwo".

Takie to wojska prowadził Sobieski na pomoc cesarstwu niemieckiemu pod mury Wiednia.

M.

„Papierowa moneta"

— No, jak nas tu jest trzech, urządzimy sobie libację. Ja daję jedzenie.

— Swietnie! Ja daję wódkę. No, a ty?

— Ja wam daję... słowo, że za tydzień zwrócę forsę zato, co zjem i wypiję. Zgoda?

— Zawracanie głowy, kredytu ci się jeszcze zachciewa?!..

— Phi, guzik z naszego pijaństwa! Dowidzenia. — To rzekłszy pan Henryk Kwierkowski, z zawodu piekarz, uścisnął czule dłonie niedoszłych kompanów i oddalił się. Teraz zaświtała mu inna myśl w głowie.

— Przecież mogę sie zabawić z kobietami — kombinował. — Dlaczego nie? Urządzi sie libacje w knajpie i już. A że ja za wszystko będę płacił, to głupstwo! Przecież nie wypada, żeby dziewczęta płaciły za siebie.

Wkrótce pan Kwierkowski, w towarzystwie dwóch dam, siedział przy stoliku restauracyjnym.

Bawiono się nacałego. Czas jednak płynął szybko; restaurację zamykano. Kelnerka, Janina Delong, zwróciła się wówczas do fundatora z rachunkiem, wynoszącym około dwudziestu złotych.

— Rrrachuneczek? Fajno jest! Już płace pppapierrową monetą, tylko uważaj panna kelner, żeby nie zdmuchnąć.

To mówiąc pan Henryk jął szperać po wszystkich kieszeniach i wyciągać przejeżdżone bilety tramwajowe.

— Pięćdziesiąt grroszy, dwaa złote, pięęęć... — liczył głośno— trrrzyyy bilety z kina Atlantic — siedem złotych, miesięczny bbbillecik Waarszawa — Wawwer z sierpnia... Akurat! Zabbieraj pan na fforse i chodu! — zawołał wreszcie pan Kwierkowski.

Kelnerka zwróciła uwagę na niewłaściwy żart, a gdy to nie pomogło, wezwała policjanta, który spisał odpowiedni protokół.

Tak rzekomo przedstawiała się historja regulowania rachunku, według zeznań Janiny Delong, jakie składała wczoraj w sądzie grodzkim.

Oskarżony p. Kwierkowski twierdził natomiast, że rachunek zapłacił dwudziestozłotowym banknotem, z którego nie otrzymał reszty.

— Dałem 20 złotych — mówi oskarżony, — potem zdrzemnąłem się trochę, a tu już koło mnie stał pan posterunkowy.

— A może pan tylko pokazał banknot, a potem schował go do kieszeni i usnął? — pyta sędzia.

— Wykluczone, prosze wysokiego sądu, ja tylko wtedy staje się łobuzem, jak patrze na swoją teściową. Ale rachunki i do tego za libacje wprawiają mnie tylko w dobry humor, a za wprowadzenie w humor, wiadomo, że się płaci.

Ażeby wilk był syty i owca cała, sąd wydaje wyrok, na mocy którego Henryk Kwierkowski skazany zostaje na 25 złotych grzywny i pięć złotych opłat sądowych.

Ani jedna, ani druga strona nie okazała zadowolenia.

(Jotka)

„Hr. Oleś" nudzi się w celi więzienia mokotowskiego

Osławiony oszust warszawski — Hr. Oleś, a właściwie Aleksander Przedborski o którym pisaliśmy przed kilku dniami, znów przypomina się ogółowi tym razem swemi wyczynami więziennemi.

Oto arystokrata przestępczy, który zatrudniony był ostatnio w bibljotece więzienia przy ul. Długiej począł wykorzystywać względna swobodę by nawiązać zapomocą „grypsów" stosunki z kamratami, przebywającymi na wolności.

Wporę zdemaskowano go. To też zajechało zakratowane auto i przewiozło „hrabiego" do więzienia w Mokotowie, gdzie osadzony został w celi pojedynczej.

Takiemu światowcowi nudzi się z pewnością teraz w samotności.

Wesoły Kącik

ZDRADA

Darłem sobie włosy z głowy. Byłem w rozpaczy. Szalałem. Moja narzeczona Lola zdradziła mnie! Za miesiąc miał być nasz ślub, a tu taki grom spada na mą głowę!

Ah! Ona mię zdradziła! Co robić, co robić?!!

Jak ja się teraz całemu światu na oczy pokażę?

O, ty kobieto!

A tak zapewniała, że mię kochać do grobowej deski będzie, że będzie mi przez całe życie swoje i moje, wierną!

Zdradziła!!!

Postanowiłem nic nie działać, zanim nie poradzę się swego jedynego przyjaciela Bronka.

Po chwili wzburzony mknąłem taksówką przez ulice stolicy. Na szczęście Bronek był w domu.

Musiałem widocznie wyglądać okropnie, bo krzyknął:

— Chłopie, bój się Boga, co się z tobą dzieje, jak ty wyglądasz?!!

— Zdradziła mnie. Radź, co mam robić!

— Ależ dobrze, dobrze, tylko uspokój się, usiądź, porozmawiamy sobie po przyjacielsku i ja ci wszystko wytłumaczę. Możesz już spokojnie ze mną porozmawiać?

Skinałem głową.

— Wyśmienicie. Powiedz, kto się zdradził?

— Lola, moja narzeczona.

— Młoda?

— No tak.

— Ładna?

— Oczywiście.

— Bogata?

— Ależ ma się rozumieć.

— I z kim cię zdradziła?

— Z Zyziem Fruwackim.

— Znasz go?

— Osobiście go nie znam, tylko z widzenia.

— A on młody?

— Tak, ale biedny, a przystojny.

— No, widzisz, jesteśmy już jakby w domu. Zaraz ci wszystko wytłumaczę. Słuchaj uważnie. Otóż tak:

Gdyby cię ona zdradziła z jakimś starym wydrwigroszem, to byłaby najzwyklejsza, pod słońcem granda, ale ponieważ zdradziła cię z Zyziem, to jest to sobie takie świństwo pod księżycem.

Pytasz się: „Dlaczego świństwo?" — ciągnął dalej Bronek, gdym milczał, jak kamień. — Zaraz ci wytłumaczę. Otóż, gdyby to nie było świństwo, to byłby to albo kant, albo łajdactwo mniejszego gatunku; gdyby to było mniejszego gatunku, tobyśmy na to plunęli i już, ale ponieważ jest to większego gatunku, to my musimy to solidnie załatwić. A więc ty możesz, albo iść do Zysia, dać mu w gębę, a potem pojedynkować się z nim, albo iść do Loli i palnąć sobie w jej obecności w łeb i tutaj mogą być dwie ewentualności:

Jeżeli dasz Zyziowi w gębę, to on albo ci odda, albo też schowa do kieszeni, jeżeli ci odda, to wyjście może być dwojakiego rodzaju, albo ty mu oddasz i pobijecie się, albo...

— Bronku! — jęknąłem.

— Nie przeszkadzaj, czas nagli, musimy się zastanowić i coś przedsięwziąć; sprawa jest zbyt poważna, żeby przejść nad nią do porządku dziennego. A więc:

Jeżeli pobijecie się, to albo ty zwyciężysz, albo będziesz pokonany i wówczas albo ty, albo on ciebie zaskarży do sądu i teraz mogą zajść dwa wypadki, albo się do sądu stawisz i o zdradzie wszyscy się dowiedzą, albo sędzia skaże cię zaocznie; a jeśli zdrada wyjdzie najaw, to albo Lola się otruje, albo przyjdzie do ciebie i będzie błagała o przebaczenie; ale w tym wypadku...

— Bronusieńku, słabo mi, miej litość nade mną — szepnąłem znów błagalnie.

— Poczekaj sekundę, musimy wreszcie dojść do jakiegoś wniosku. Aha. Więc w tym wypadku albo jej przebaczysz, albo zawołasz:

„Precz ode mnie niewierna!"

Jeżeli jej przebaczysz, to znaczy, że albo jeszcze ją kochasz, albo się litujesz nad nią i tu mogą być dwie ewentualności...

Ostatkiem sił zerwałem się z krzesła i skoczyłem do drzwi. Ale w tej samej chwili Bronek jedną ręką złapał mnie za rękaw, drugą za kołnierz i wiercił dalej dziurę w brzuchu:

— Jeżeli... jeżeli... dwa wypadki... dwa wypadki.. to, to, to...

— Bronku! — zawołałem — rozumiem już, dziękuję ci serdecznie za radę! Gwiżdżę na Lolę! Niech sobie się zdradza z Zyziem! Byleś mi już dłużej nie tłumaczył.

Padliśmy sobie w objęcia ze łzami w oczach.

— A widzisz, odrazu ci mówiłem, jak i co — rzekł Bronek.

Zastępca.

Odpowiedzi Redakcji

I. Gajda (Wołomin). Proszę nie gniewać się na brak odpowiedzi, bo prośba Pana już dawno załatwiona. Listy wysłane, prawie nigdy nie giną, a my załatwiamy prośby naszych Czytelników o wciągnięcie na listę kandydatów do premji na poczekaniu.

W. Motel (Bródno). Jak wyżej.

A. Kowalski (Modlin). Jak wyżej.

Z. Ladomowa (Gdynia). Wszyscy, którzy podają swój adres zostają zapisani. Brak odpowiedzi nie dowodzi, abyśmy nie załatwili prośby naszej czytelniczki.

J. Szeretz (Łowicz). Jak wyżej.

A. Krochmalski (Zamość). Jak wyżej.

A. Palowa (w. m.) Załatwione.

M. Wilkowska (Targówek). Jak wyżej.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.33 Komunikaty. 12.35 Płyty. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikaty. 15.15 Utwory w wyk. Oktetu Squirea. 15.25 Komunikaty. 15.35 Płyty. 15.45 Skrzynka PKO. 16.00 Transmisja z Ciechocinka. 17.00 Odczyt. 17.15 Chór górali pienińskich. 17.45 Odczyt. 18.05 Koncert kameralny. 18.50 Rozmaitości. 19.10 Kwadrans literacki. 19.30 Transmisja z Wiednia uroczystej akademji z okazji 250-ej rocznicy Odsieczy Wiednia. 21.00 Koncert muzyki polskiej. 22.25 Komunikaty. 22.40 Płyty gramofonowe.

GÓRALE PIENIŃSCY PRZED MIKROFONEM

Coraz częściej w programach radjowych pojawiają się audycje regionalne, serdecznie przez radjosłuchaczów przyjmowane. Dnia 13 b. m. o godz. 17.15 nada rozgłośnia krakowska „Polskiego Radja" na wszystkie rozgłośnie krajowe audycję oryginalnego chóru górali pienińskich.

ZAZDROŚĆ



— Temu to dobrze: podatków nie płaci i może spać spokojnie.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Kiedy pan starszy zapukał, myślałam, że to numerowa. Otwieram drzwi i zdrętwiałam, kiedy zobaczyłam, że to on. Stanął na środku pokoju, podparł się na lasce, zadarł głowę do góry i mówi:

— Ilebyś chciała, żeby natychmiast wyjechać? Nawet nie pożegnawszy się z Jerzym?

Nie odpowiedziałam nic! Nie wiedziałam nawet, co powiedzieć. Jak to oni wszyscy ci bogaci na pieniądze obliczają! Ile ja chcę, żeby przestać kochać Jerzego? Żeby za nim nie tęsknić, nie całować go więcej, nie przytulić się już ani razu do jego piersi?!

— Czy będziesz miała dość 5.000?... Wyjedziesz zpowrotem w swoje strony, kupisz sobie sklep, czy kawałek ziemi, czy wreszcie dasz komu te pieniądze. Z takim groszem znajdziesz łatwo odpowiedniego męża!

Jeszcze mi męża rai! Taki podlec! Złość mnie wzięła.

— Niech pan zaraz wyjdzie! Jerzy nie pozwolił mi z nikim rozmawiać z jego rodziny!

Sama nie wiem dlaczego, rozpłakałam się. Wybiegłam do drugiego pokoju i zamknęłam za sobą drzwi na klucz, żeby czasem do mnie nie wszedł, nie mówił mi znów o pieniądzach.

Słyszałam, że pukał do drzwi, coś tam mówił, ale mu nie otworzyłam.

Musiałam długo płakać, bo Jerzy przyszedł, a ja jeszcze ciągle płakałam.

Jerzy już widocznie dowiedział się od numerowej, że jego ojciec był z wizytą u mnie. Podszedł do mnie, pogłaskał mnie po twarzy, po włosach i zaczął się wypytywać, o czemżeśmy mówili. Nie chciałam mu powtarzać, ale wyciągnął ze mnie słówko po słówku.

— Dość tego! — powiedział. — Zaraz się przeprowadzimy. Miałem ci zrobić niespodziankę i zaprowadzić cię tam, aż wszystko będzie gotowe, ale już nie będę dłużej zwlekał.

W pół godziny już o wszystkiem zapomniałam, kiedy mnie Jerzy zaprowadził do naszego mieszkania! Maluśkie, bo dwa pokoiki, ale pełne słońca, wesołe, jasne. Jak weszłam, aż się musiałam roześmiać. W jednem szerokie, niziutkie łóżko, szafa z wielkiem lustrem, stolik z drugiem lustrem, a na nim różne śliczne pudełeczka i buteleczki.

3 czerwca.

Nie sądziłam, że jeszcze będę pisała. Myślałam, że teraz już trawa pokryje mój grób. A człowiek jeszcze żyje mimo, że już wszystko stracił. Nie mam już Jerzyka, kazali mi go z serca wyrwać! Ale czy kiedykolwiek potrafię przestać kochać Jerzego?!

Tak, jak pisałam o moich szczęśliwych chwilach, postaram się pisać i o nieszczęśliwych, może mi wtedy lżej będzie znosić ból i poniewierkę.

A więc słuchaj, pamiętniczku, jak się dzieje biednej sierocie na świecie.

Pewnego dnia, gdy czekałam na przyjście Jerzego z obiadem, ktoś zapukał do drzwi.

— Kto tam? — pytam.

— Do pani Skomorowskiej list od męża!

Zadrżałam, że aż talerz, który trzymałam, wypadł mi z rąk i rozleciał się na małe kawałeczki. Otworzyłam drzwi. Jakiś chłopak podał mi kartkę. Z trudem ją przeczytałam, gdyż litery latały mi przed oczyma:

Było w niej napisane tak:

„Szanowna pani! Mąż Pani uległ niewielkiemu i niegroźnemu wypadkowi. Przysyła samochód, gdyż chce wrócić do domu pod Pani opiekę".

Wypadłam z mieszkania bez kapelusza, ledwie palto na siebie narzuciłam. Przed bramą stał samochód. Zaraz ruszył całym pędem.

Niecierpliwiłam się, bo samochód jedzie i jedzie, a szofer mówi,, że jeszcze daleko.

Potem samochód skręcił na polską drogę, jechał jeszcze kawał drogi i zatrzymał się wreszcie przed jakimś domem.

Wybiegłam niespokojna z samochodu i biegnę do tego domu.

Otworzyłam pierwsze drzwi i... zatrzymałam się, jak skamieniała: przede mną stał starszy jaśnie pan. Oparty na lasce, z głową zadartą do góry, jakby patrzył z sufitu na człowieka.

— Gdzie jest Jerzy? — wołam.

— Jerzy jest w domu swoich rodziców!

— Ale czy żyje? Czy mu nic nie jest? Nie jest ciężko raniony?

— Jerzy jest najzupełniej zdrów! To tak razem z nim obmyśliliśmy! Dał sobie wreszcie przemówić do rozumu i obiecał mi wybić sobie z głowy to głupie małżeństwo. Żeby go jednak nic nie kusiło, pozostaniesz tu, w tym domu tak długo, dopóki nie każę cię uwolnić!

Zgłupiałam docna. Nie wierzyłam temu, co mówi. Ale przecież zamknął mnie! Zabrał mnie od Jerzego!

Żałość widocznie mnie zdjęła, bo złapałam go za rękę, pocałowałam i zaczęłam prosić:

— Niech jaśnie pan mnie tu nie zamyka, bo pan Jerzy będzie bardzo rozpaczał!

Wyrwał mi rękę i ruszył do drzwi:

— Mylisz się! Jerzy o tobie zapomni prędzej, niż ci się zdaje!

Wyszedł i tak trzasnął drzwiami, aż się dom zatrząsł.

Chciałam wybiec za nim, ale drzwi były zamknięte. Podbiegłam do okna, ale ono było zakratowane, jak w więzieniu. Biegałam po pokoju, jak oszalała. Płakałam i krzyczałam, ale nikt się nie odezwał. Słyszałam tylko, że samochód zawarczał. Pewnie odjechał!

W całym pokoju nie było nic prócz jednego łóżka żelaznego, a na łóżku siennik, poduszka i koc. Upadłam na to łóżko i płakałam.

Cały dzień mi zeszedł na chodzeniu po pokoju, na płaczu, na wyglądaniu oknem, przez które widziałam parę drzewin i parkan wysoki. W całym domu było tak cicho, jakby w nim nikogo nie było.

Kiedy spałam, ktoś zmieniał mi wodę i chleb, ale nie mogłam zobaczyć kto. Udawałam, że kładę się spać, ale nikt nie wchodził. Dopiero jak zasnęłam naprawdę, znów ktoś wstawił inny dzbanek i chleb.

Tak mi zeszedł chyba z tydzień.

Myslałam, że oszaleję w tym pokoju. Złe mnie kusiło, żeby się powiesić. Ale ciągle nie wierzyłam, żeby Jerzy wszedł w zmowę ze starszym panem, żeby miał o mnie zapomnieć! Przecież nie kazałby mnie więzić, jak zbrodniarza! Cóż ja mu złego zrobiłam? Kochałam go i kocham! Mówiłam sobie, że to wszystko na pewno wymysł starszego pana. Przemyśliwałam, jakby stąd uciec, ale nic nie mogłam wymyślić.

Najpierw chciałam zobaczyć, kto to podaje mi wodę i chleb. Ciągle mi się nie udawało.

Pewnej nocy przyczaiłam się, żeby wyskoczyć, jak tylko się drzwi otworzą.

Uchylają się pomału... Aż oddech zatrzymałam.

Patrzę, a we drzwiach staje wysoka jakaś osoba. Nie mogłam rozeznać twarzy, bo było już zupełnie ciemno. Tylko tyle, że na białej ścianie widzę coś wielkiego.

Zastanawiałam się, czy już wyskoczyć z łóżka i pobiec do drzwi, czy czekać jeszcze. Ale nagle strach mnie zdjął. Myślałam, że ta osoba nachyli się, żeby zabrać dzbanek i chleb, a ona nie! Idzie do mnie!

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

32) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

— Więc wciąż jeszcze mnie pani nienawidzi?

— A panu się zdawało, że co innego będę czuła dla sprawcy tylu moich nieszczęść i cierpień niezawinionych?

— Lusieńko, błagam cię, wysłuchaj mnie... Owszem, możesz mnie nienawidzić. Zasłużyłem sobie na to. W chwili szału, opętania dokonałem czynu dzikiego, zbrodni. Ale nie żałuję tego. Za kilka dni opuszczam te okolice, gdzie nie mam możności spotykać się z tobą, widywać cię i wogóle być tak blisko ciebie, jakbym pragnął. Dopiero w Warszawie będziemy mogli być ze sobą nieskrępowanie szczęśliwi. Będę tam czekał na ciebie z utęsknieniem. Uwiję ci gniazdko miłosne tak cudne i stworzę życie tak upojne, że cała przeszłość wyda ci się snem koszmarnym, a teraźniejszość rajem na ziemi.

— A tymczasem hrabia się ożeni z hrabianką Mohucką?

— A gdyby nawet? — zapytał z obojętnością.

Lusia spojrzała na niego z nienawistną pogardą i rzekła:

— Jakiż z pana wyrodek, że pan ma wciąż tylko plugawość w ustach i fałsz w sercu! Czy pan doprawdy ma mnie za taką podłą istotę, że mogłabym tak się zbrukać, skańbić ojca, zawstydzić stryja, tego poczciwca, który wprowadził pana do naszego domu, a wraz z panem — nieszczęście, poza tem zaś — doprowadzić do rozpaczy mojego narzeczonego, któremu nie śmiem nawet spojrzeć prosto w oczy? O, nie! Nie mam pańskiej duszy. Nie umiem kłamać i oszukiwać. Sumienie mam czyste i nieskalane. A jednak przez pana, przez pańską zbrodnię nie wiem teraz ani dnia ani godziny... Kto wie, co mnie jeszcze czeka... Jak postąpić? Co robić? Biję się z myślami i nie wiem, nie wiem...

— Jakto? Dlaczego?

— Ot, chociażby przed godziną... Piotr z bratem byli u nas na obiedzie. Był także mój stryj Ryszard. Był to niemal obiad zaręczynowy. Pan dobrze wie, że moje małżeństwo z Piotrem jest rzeczą oddawna postanowioną. Chodziło o ustalenie daty ślubu. Wszyscy byli zdania, że niema co odkładać. Brakowało tylko mojej zgody. I gdy mnie o nią zapytano... o, Boże, jeszcze przed dwoma miesiącami powiedziałabym: „Choćby jutro...." A teraz... nie wiedziałam, co odpowiedzieć... Wykręcałam się, że się źle czuję, że proszę o paromiesięczną zwłokę, słowem, coś tam bełkotałam. Ach, marzyłam o tem, aby się ziemia rozstąpiła i pogrzebała mnie żywcem... Czułam, że blednę i rumienię się naprzemian i zdawało mi się, że mam moją hańbę, mój wstyd — wypisane na czole... O, nigdy panu nie przebaczę tych kilku chwil. Były najstraszliwsze bodaj w mojem życiu... A dlaczego tak musiałam się wykręcać — zaraz panu powiem...

Spojrzał na nią z ogromnem zaciekawieniem.

Rzekła:

— Nie jestem już dzieckiem, ani nieuświadomioną gąską. To też, gdyby ostatecznie nie było w mojej przeszłości nic, oprócz tej tragicznej nocy, jeszczebym się może pogodziła z losem, bo mam najzupełniej czyste sumienie... ale... niestety...

Zawahał się chwilkę...

— Mów, mów dalej — nalegał hrabia, już się domyślając prawdy.

— Zaraz po tej okropnej nocy czułam się już jakaś... inna. Przedewszystkiem zdawało mi się, że znać po mnie to, co się stało, że nie będę w stanie tego ukryć przed nikim... A potem... czułam, że mi coś jakby w duszy pękło... Wyczuwałam, że stało się zło już .. niepowrotne... I, niestety, nie myliłam się. To było rzeczywiście nieszczęście nie do naprawienia. Stopniowo przekonywałam się o tem coraz dokładniej. Teraz już nie miałam najmniejszych wątpliwości... Będę matką dziecka, którego ojca przeklinać będę całe życie...

Gorzkie łzy trysnęły jej z oczu. Nie mogła już powstrzymać ich burzliwego potoku. Ukryła twarz w dłoniach...

Po chwili wszakże nieludzkim wysiłkiem zapanowała nad sobą i ku jej wielkiemu zdumieniu ujrzała, że oblicze hrabiego promienieje szczęściem.

Zawołał radośnie:

— Ależ w takim razie jesteś już moja, moja na zawsze. Ten przeze mnie upragniony węzeł połączy nas na wieki... Węzeł nierozerwalny za który płaciłbym na wagę złota. Czegóż się jeszcze boisz?

Zbliżył się do Lusi, chwycił jej dłonie i szeptał namiętnie:

— Wezmę cię ze sobą, ukryję tak, że nikt ciebie nie znajdzie. To najukochańsze dzieciątko nasze chować będziemy w puchu i wacie, w jedwabiu i złocie. O, Boże, jakże ci jestem wdzięczny, żeś mi dał możność uszczęśliwienia tej, którą kocham!...

Lusia szorstko wyrwała mu się i rzekła hardo:

— Nie pragnę od pana niczego.. Ani dla siebie ani dla dziecka.

— Cóż więc poczniesz?

— A bo ja wiem? Właśnie dlatego głowa mi pęka. Chce pan, abym została pańską kochanką? Niedoczekanie! Tak, żoną Piotra Morenia już nie mogę być, to prawda. Znam jego porywczość. W dniu, gdy dowiedziałby się prawdy, wyrzuciłby mnie ze swotego domu, a nawet możeby zabił mnie. To też zostanę u ojca tak długo, jak się da. Nie będę się broniła, tłumaczyła ani usprawiedliwiała. Mam sumienie czyste i to mi wystarcza najzupełniej. Może mi przebaczy... Wtedy będę na wsi pokutowała za grzechy niepopełnione, przeklinając pana dniami i nocami... Może będę zmuszona opuścić dom ojcowski, wtedy ucieknę do Warszawy, aby ukryć się przed znajomymi i zarabiać na utrzymanie swoje i dziecka. W każdym razie od pana nie przyjmę nigdy ani grosza. Na to przysięgam. Tak mi dopomóż Bóg!...

— Ależ, Lusieńko...

Dalszy ciąg nastąpi.

Ponury „Dworzec Odjazdowy”

Mrożąca krew rozmowa na stopniach szubienicy

Czy istnieje na świecie dworzec którym się wyjeżdża, by nie powrócić już nigdy? Owszem, ale nikt nie domyśla się gdzie.

Ową humorystyczną nazwą „Dworca Odjazdowego“ — nazwali mieszkańcy zakratowanych cel niewielki skrawek podwórza więzienia mokotowskiego, gdzie w chwilach przerwy w ruchu spoczywają rozebrane części pociągu śmierci — szubienicy.

Na samym końcu wielkiego dziedzińca więziennego, tuż za składem desek znajduje się ów omijany zdaleka „dworzec“, gdzie rolę zawiadowcy pełni pan w czerni i białych rękawiczkach — kat. Nie potrzebne mu są gwizdki sygnałowe, wszak sam skazaniec, dusząc się, wydaje niesamowite rzężenie, będące najlepszym znakiem, że „pociąg“ odchodzi w zaświaty.

„Dworzec Odjazdowy“ więzienia mokotowskiego budzi lęk wśród świata przestępców, lęk, wyrażający się w przedziwnej ciszy podczas odjazdu pociągu, zwanego egzekucją.

Od czasu, kiedy rolę zawiadowcy objął w tym królestwie śmierci, kat - olbrzym Cukierski, przewyższający wzrostem swych przełożonych, których często zastępuje, groza „Dworca Odjazdowego“ powiększyła się. Gdyby te mury umiały mówić, opowiedziałyby z pewnością rzeczy, których nie słucha się na zimno.

Tu wyprawiono w drogę mordercę żony, a później kochanki — Milewskiego, stąd odjechało szereg szpiegów, dla których brzęczące srebrniki miały większą wartość, aniżeli miłość Ojczyzny, tu skończyło wreszcie żywot kilku zwyczajnych opryszków mających na sumieniu niejedno wyrafinowane zabójstwo.

Sceny odjazdów różnią się przeważnie od siebie krańcowo. Tylko zawiadowca — kat, Braun, Pałac czy Cukierski zawsze z tym samym zimnym wyrazem twarzy żegna swych pasażerów, ułatwiając im skręceniem karku szybszy „odjazd“.

Szczególnie niesamowicie odbyła się egzekucja szpiega Bąkowskiego w dniu 14 maja roku ubiegłego.

Parny, majowy wieczór był świadkiem korowodu, a następnie pożegnalnej rozmowy na stopniach szubienicznych, która pozostanie z pewnością unikatem w dziejach wykonywania wyroków śmierci.

Braun czekał już na Dworcu na pasażera, a widoczny zdaleka potężny hak świadczył, że przygotowania do odjazdu zostały ukończone. Kiedy prokurator wypowiedział sakramentalną formułę:

„Proszę wykonać wyrok“ Bąkowski wszedł na szubienicę. Kat wziął do ręki stryczek... Wtedy nastąpił moment nieoczekiwany. Szpieg otrącił kata i ze słowami: „Przepraszam, ja mam jeszcze głos!“ — potarł ręką czoło i zwrócił się do prokuratora:

— Ale co się stanie z moim ciałem?

— O ile zgłosi się rodzina, ciało będzie wydane — odpowiedział oskarżyciel publiczny.

— A, to, co innego — wyszeptał już zbladłemi wargami Bąkowski, który coraz więcej począł tracić zawadiacką odwagę, nie opuszczającą go w czasie całego przewodu sądowego.

— A więc ginę, gine... — ledwie dosłyszalnym szeptem, powtarzał, jakby w goraczce.

Braun z kocią zwinnością, nabytą przy tylu egzekucjach, zarzucił mu pętlę, krzycząc równocześnie do pomocnika „klapa“ i w tej chwili ostatni ziemski grunt, ruchoma deska stopnia szubienicy, usunęła się z pod nóg Bąkowskiego.

Szpieg zawisł... uspokojony o swe ciało, dla którego sprzedał Ojczyznę, by dogodzić kaprysom i zachciankom użycia.

Po dwudziestu minutach, Braun rzucił biały kłębek rękawiczek pod nogi wisielca, dając znać, że jego rola skończyła się.

A niesamowita rozmowa skazańca na kilka sekund przed śmiercią — jeszcze dziś, po roku, opowiadana jest w celach.

Miesławski.

Miljony, miljony...

(m) Według przeprowadzonej ostatnio statystyki wynika, że liczba miljonerów w St. Zjednoczonych zmalała ostatnio dość znacznie i wyraża się liczbą 19 tysięcy (na 45.000 z przed niewielu lat).

Również i w Anglji oraz w Niemczech znikają z horyzontu miljonerzy, a jedynie Francja na dal „płodzi“ ludzi z majątkami.

Na pierwszem miejscu wśród najbogatszych ludzi na świecie postawić należy indyjskich maharadżów.

Wśród nich najbogatszym jest przebywający obecnie w Londynie, maharadża Aga-Chan. Majątek jego składa się niemal wyłącznie z nieprawdopodobnej ilości brył złota i drogocennych kamieni, a więc „przedmiotów“, które ostać się mogą najstraszliwszym kryzysom.

Na drugiem miejscu postawić należy maharadżę z Heiderabadu, którego majątek szacują na 500 miljonów dolarów.

Jeśli chodzi o amerykańskich bogaczy, na czoło wysuwają się Rockefeller, Mellon i Ford. Stary Rockefeller jest tak bogaty, że bez wysiłku ofiarował 575 miljonów na cele dobroczynne i gospodarcze.

Twórca przemysłu aluminjowego, Mellon w dniu wybuchu wojny światowej rozporządzał 200 miljonami dolarów.

Przed wybuchem kryzysu najbogatszym człowiekiem w Ameryce był Ford, ale „król samochodów“ stracił o wiele więcej, niż Mellon i Rockefeller.

Bogaczem był również stary John Morgan, to też ogół wielce się zdziwił, gdy po jego śmierci okazało się, że pozostawił tylko 70 miljonów dolarów.

W Anglji największymi magnatami są arystokraci. Przed kilku laty pierwsze miejsce zajmował książę Westerminsteru, którego szacowano na 40 miljonów dolarów.

Pamiętajcie o bezrobotnych

IKS

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. K. C. z Żelaznej.

Współczujemy Pani serdecznie i prosimy się zgłosić do redakcji. Tam Panią zarestrują w dziale „Z otchłani bezrobocia“.

P. Genia

ma taki kłopot. Pewnej niedzieli, będąc z koleżanką w kinie „Roxy“, poznała tam pewnego chłopca, wysokiego, szczupłego jasnego blondyna. Widziała się z nim potem we wtorek i była z nim w kinie „Czary“. Po wyjściu z kina odprowadził ją do domu i umówili się na sobotę przy przystanku tramwajowym na ul. Mirowskiej, wprost Hali. Niestety, nie przyszedł. P. Genia usycha z tęsknoty. Błaga o radę, jak go odzyskać.

Może przeczyta ten zew tragiczny i zgłosi się. A na przyszłość, o ile Pani kogo pozna — pierwsza rzecz, dowiedzieć się, „z kim okoliczność“. Imię, nazwisko i adres. To wogóle potrzebne zawsze, a w szczególe w tym wypadku. Gdyby się wiedziało te szczegóły, możnaby poprostu napisać do niego list i byłoby po krzyku.

Więc na przyszłość, przemiła Panno Geniusieńko, zechce Pani łaskawie dowiadywać się, z kim Pani zawiera znajomość, dobrze? Jak już tęsknić, to przynajmniej wiedzieć, za kim...

P. Tania

pisze nam w rozpaczy:

„Jestem młodą sympatyczna panienką, mam narzeczonego, kochamy się bardzo, ale ponieważ jesteśmy biedni oboje, nie możemy się pobrać, bo nie mamy czem zapłacić ślubu i gdzie zamieszkać. Mój narzeczony zarabia wręcz znikomą sumę, ja zaś, mimo usilnych starań, nie mogę dostać posady. Owszem, w jednem biurze, pan szef obiecał mi miejsce, ale pod warunkiem, że spędzę z nim noc w jego garsonjerze, za którą to propozycję plunęłam mu w twarz. Za nic na świecie nie chcę być i nie będę sprzedawczynią miłości i nie pójdę na ulicę, choć bieda zmusza mnie do tego. Bardzo proszę o radę, co robić: czy żyć z narzeczonym na wiarę, czy oddawać się amatorom za pieniądze, choć wolałabym śmierć“...

Zamiast tego wszystkiego, proszę przyjść do naszej Redakcji i zarejestrować się w dziale „Z otchłani bezrobocia“, który stworzyliśmy specjalnie, aby ratować naszych Czytelników od głodu i nędzy oraz sprzedawania się dla pieniędzy.

ADAM TY-SKI

Mściciel

W walce ze światem przestępców

X.

Jak doniósł dziennik, ubiegłego wieczora do pewnej knajpy na Towarowej, uczęszczanej przez notorycznych alfonsów, przyszedł jakiś mężczyzna, elegancko ubrany, który zajął miejsce w kącie sali. Odrazu kelner zwrócił uwagę na fakt, że nieznajomy, który miał głęboką starą szramę na prawej skroni, nie wyjmował ręki z kieszeni marynarki. Od czasu do czasu uśmiechał się tak, że aż ścinało krew w żyłach. W pewnej chwili do baru wszedł jeden ze stałych bywalców, ogromnego wzrostu mężczyzna o niskiem, zarośniętem czole. Nie znano go bliżej, wiedziano jednak, że „obsługuje domki z Buenos Aires“ — innemi słowy, że jest handlarzem żywym towarem.

Gdy tylko wszedł, nieznajomy z kąta dobył błyskawicznie browninga z kieszeni i dał ognia. Kula ominęła nowoprzybyłego, który natychmiast odpowiedział strzałami, raniąc napastnika, jak można było zgadnąć ze śladów krwi, które pozostawił na miejscu. Nie poprzestając na tem, skoczył na stół i z siłą pociągnął za żyrandol, który się oberwał. Zaległa ciemność, wśród której rozległo się jeszcze parę strzałów, potem brzęk szyby. Gdy na miejsce przybyła policja, jeden, jak i drugi ze strzelających, znikł w ciemnościach bez śladu.

Pan Stefan przypomniał sobie nagle, że Szydłowski miał szramę na prawej skroni, o której nie lubił mówić.

Nie wiedział, co za związek mogła mieć ta sprawa, rozumiał tylko, że to jeszcze jeden dowód, jakim opryszkiem był Szydłowski.

Przypomniał mu się wczorajszy telefon. Postanowił czem prędzej przenieść się gdzie indziej. Poszedł do schodów, gdy naraz zatrzymał się w najwyższej trwodze. Przez drzwi wejściowe wszedł... Robert Szydłowski...

Był bardzo blady, miał zmięte ubranie, lewą rękę trzymał bezwładnie i sztywno w kieszeni spodni. W tej samej chwili z innych drzwi wszedł gospodarz pensjonatu. Trzymał w ręku poranną gazetę. Spojrzał na Szydłowskiego, na jego szramę, bezwładną rękę, zmięte ubranie i znikł szybko za drzwiami.

Szydłowski uśmiechnął się ironicznie.

— Co.. co pan tu robi? — wyjąkał Bobrowicz.

— Muszę się zobaczyć z panną Barbarą, muszę. Potem sobie pójdę, ale na miłość Boga, niech mi pan pozwoli z nią się rozmówić.

Pan Stefan usłuchał bardziej z przestrachu, niż z przekonania.

— A teraz, czy pozwoli pan mi z nią pomówić w cztery oczy?

Bobrowicz zawahał się, chwilę pomyślał o rewolwerze, który miał w palcie. Basia zainterwenjowała:

— Zostaw nas, tatusiu, na chwilę. Ja mam do niego zaufanie.

Bobrowicz wyszedł, targany niepewnością. W korytarzu zaczepił go gospodarz:

— Proszę pana, ja... ja poznałem tego... tego osobnika. Może i on niewinny, ale ma ten sam znak, co indywiduum z Towarowej. Pan rozumie — ja dbam o swoją opinję, zresztą mam zakład, klientelę... — plątał mu się język, wreszcie zawołał:

Nie chcę mieć u siebie skandalu. Niech pan powie temu panu, żeby sobie poszedł, bo ja dzwonię do policji. Zanim z posterunku przyjdą, on ma dziesięć minut, żeby się ulotnić. Więc niech mu to pan powie...

Bobrowicz powtórzył to Szydłowskiemu. Ten spojrzał na Barbarę i odrzekł:

— Dobrze, ale muszę jeszcze zostać na chwilkę — trzy minuty na zegarku.

Bobrowicz znów wyszedł.

Zdenerwowany wyszedł na werandę na piętrze i spojrzał wdół, czy czasem policja już nie idzie. Policji nie było, ale przy parkanie stał w krzakach jakiś nieznany mężczyzna. Wysoki, powiem olbrzym. Kiedy się lekko obrócił, pan Stefan dostrzegł niskie, zarośnięte czoło...

Nie tracąc ani chwili, pchnięty tym samym odruchem, co owej nocy w willi rudej nieznajomej, Bobrowicz wpadł do pokoju:

— Panie Szydłowski... tam... w krzakach ów wysoki mężczyzna z zarośniętem czołem!...

Szydłowski rzucił okiem na niego, twarz jego nabrała jakiejś dziwnej zawziętości i pobiegł do okna. Odwrócił się w połowie drogi i spytał Basi:

— Więc, czy mnie teraz rozumiesz?

— O, tak, rozumiem!

Otworzył okno, wyjrzał na zewnątrz i pomagając sobie tylko prawą ręką, wysunął się na dwór.

Przeszło parę chwil. Nagle rozległ się straszliwy krzyk ludzki, przypominający raczej zwierzęce wycie.

Do pokoju wpadł gospodarz:

— Co to, co się stało?

— Ja nie wiem, — odparł pan Stefan, drżąc na całem ciele.

— Ach, psiakrew, czego ja czekałem tak długo, żeby zaalarmować policję. Wszystko przez pana! Czemu pan wybrał akurat mój pensjonat? Dziękuję za honor! — pienił się gospodarz, wściekły i jednocześnie zalękniony.

Dopiero po pięciu minutach usłyszano na dole ciężkie kroki i czyjś głos:

— Hola, czy tu wszyscy wymarli?

Gospodarz wybiegł do sieni. Pan Stefan podążył za nim. W wejściu stał komendant posterunku z czterema policjantami.

— Panie komendancie! — zawołał gospodarz szczęśliwy, że znalazł się nareszcie pod opieką stróżów bezpieczeństwa publicznego. — Panie komendancie, tam zzewnątrz ktoś krzyknął. Kogoś zamordowali!

Policjanci wybiegli na dwór. Długo nie szukali: o parę metrów od parkanu, w krzakach leżał okrwawiony trup mężczyzny. Pod niskiem, zarośniętem czołem szkliły się wytrzeszczone, martwe oczy.

Komendant nachylił się nad zwłokami. Były literalnie naszpikowane ciosami noża. Komendant liczył rany.

— Siedem razy!... — rzekł wreszcie.

— Geniek Majcher — Robert Szydłowski — przebiegło przez myśl Bobrowiczowi.

— A, więc to pan ma takich znajomków? — wybuchnął gospodarz. — Ja pana dłużej nie chcę u siebie trzymać! Ja... pan komendant mnie zna, ja jestem porządny obywatel!...

Komendant dał mu znak, żeby zacichł.

D. c. n.

Pełna tabela loterji 27-ej Klasowej Loterji Państwowej

Piąty dzień ciągnienia piątej klasy

Główne wygrane

I-SZE CIĄGNIENIE

60.000 zł. na nr.: 86373

15.000 zł. na nr.: 61339 142528.

10.000 zł. na nr.: 5779 132025.

5.000 zł. na nr.: 53611 95431 107294 108767.

2.000 zł. na nr.: 9223 10217 29269 42398 51863 66025 84189 90258 109647 122835 125272 137647 150205.

1.000 zł. na nr.: 1068 4444 7099 11721 12169 12288 12753 31590 32473 34452 38902 41802 55252 58209 66461 78929 83129 83384 84244 91696 92310 95291 96443 97362 105752 106700 117594 121270 122422 125625 127643 132152 133942 139836 145863 150937.

II-GIE CIĄGNIENIE

5.000 zł. na nr.: 2281 31422 43210 61978 62127 101737

2.000 zł. na nr.: 9460 12426 12621 35681 38537 45670 62195 72563 91043 109137 110350 111183 116694 141721 142503

1.000 zł. na nr.: 748 2910 6166 10320 11712 17735 18368 24844 27927 36447 377727 42669 44962 47963 48452 51997 52962 58703 64163 68206 75336 75882 77901 80019 91045 93309 94961 98695 102833 108003 118197 120292 120557 126013 129962 132797 135828 136633 145768.

Stawki

I-SZE CIĄGNIENIE

118 323 25 402 532 609 16 732 33 893 1496 528 654 57 733 58 813 49 985 2057 56 162 247 59 422 544 636 937 3000 268 329 488 590 661 729 93 4213 77 330 61 570 704 36 875 98 970 5133 87 217 300 17 33 618 802 50 6001 299 426 72 80 645 745 837 76 983 7399 476 501 54 699 781 8010 11 136 90 234 67 490 654 74 803 9024 208 457 77 755 844 923 53

10035 209 467 563 621 816 11192 240 70 86 310 454 55 57 78 750 51 61 12056 105 13 582 96 634 45 882 903 29 13036 34 37 39 227 392 431 49 98 500 666 752 806 63 14009 13 73 106 261 312 504 684 833 15254 365 69 91 95 412 26 653 738 46 83 843 904 66 16025 335 84 329 67 727 33 814 17035 371 88 756 856 65 904 8 18123 88 326 684 771 843 19115 22 50 248 367 462 532 610 953

20064 88 360 490 561 690 975 21209 77 399 461 72 544 95 630 22004 90 111 64 70 340 552 681 728 26 29 91 838 63 23027 421 604 31 729 97 98 886 905 23 50 60 24159 243 44 308 30 06 514 817 909 74 25142 244 411 91 685 757 84 827 37 85 26139 208 399 743 978 27061 131 88 273 351 86 417 88 540 692 28512 50 751 64 815 29075 89 169 94 96 217 61 394 502 36 91 644 808 982

30021 27 687 729 60 96 31056 149 302 423 512 78 602 19 42 60 82 874 953 32056 283 392 414 93 671 885 908 36 42 33019 149 56 340 83 466 551 768 92 34080 191 94 420 57 506 603 732 35076 133 330 434 629 73 780 860 71 923 53 36002 4 68 453 547 617 706 95 812 905 98 37158 221 31 57 315 31 52 99 467 71 595 699 775 382221 49 64 69 323 71 72 413 536 53 783 853 975 39005 300 430 550 730 35 79 826

40037 121 25 270 453 631 813 36 41015 19 34 262 374 482 536 600 712 85 92 42082 154 94 328 457 79 85 94 524 96 636 70 866 97 903 84 43101 6 226 586 608 61 793 899 973 44019 37 116 228 40 333 74 409 771 904 44 45096 156 93 232 35 421 25 89 579 98 745 930 38 86 46140 418 602 54 752 859 86 924 47032 116 53 304 8 587 601 740 72 871 48096 112 17 32 86 264 306 477 508 48 98 640 908 49007 12 615 61 907 86 99

50162 64 69 94 234 38 563 881 986 51910 181 97 293 360 512 634 91 733 996 52000 89 189 267 545 618 748 904 90 53029 282 399 535 637 774 96 912 54244 78 397 425 678 79 711 37 822 55091 139 44 274 366 85 402 721 814 95 963 56008 104 7 37 409 39 44 52 500 643 723 53 809 51 61 57028 36 42 57 84 127 415 513 652 94 827 72 80 901 502 58405 25 604 782 836 41 74 89051 225 326 43 87

60096 107 116 257 342 636 67 78 880 61180 206 29 310 410 97 593 604 700 32 45 956 61 62014 20 94 158 302 13 594 637 82 750 829 39 45 988 63076 341 59 433 48 53 608 873 998 64192 93 271 99 453 67 502 614 875 65070 124 90 292 332 47 48 59 468 526 61 685 88 706 61 81 819 72 963 66055 64 365 97 98 442 773 866 916 67006 44 154 90 237 57 80 470 652 763 87 814 926 68200 51 53 79 99 500 614 817 69312 55 351 427 568 617 28 44 770 77 [illegible]

70133 69 291 377 421 [illegible] 697 723 45 96 916 45 88 71094 179 87 404 39 658 800 58 68 98 993 72199 218 326 46 57 56 633 714 [illegible] 58 64 73195 219 38 98 315 47 546 627 33 65 718 886 74011 96 111 261 65 310 31 419 571 72 77 680 746 75018 67 155 46 68 204 276 400 601 51 873 76107 31 261 89 307 76 77 455 577 803 71 985 77084 114 201 77 548 662 70 733 97 894 999 78119 51 54 59 367 93 426 593 611 848 915 67 76 79093 147 53 349 50 89 752 948

80206 22 73 530 631 61 845 81022 52 170 235 76 464 71 81 522 811 929 39 82105 209 15 46 453 559 750 51 816 60 951 77 83271 84 464 622 43 77 717 18 36 46 912 84142 371 590 786 800 30 936 85246 308 68 439 571 620 922 71 86215 64 82 303 63 99 405 510 81 617 759 980 94 87035 53 211 15 497 663 73 80 868 88 921 88143 486 89010 140 226 523 640 73 883 931

90037 126 27 303 67 610 713 44 91023 68 407 47 635 705 37 77 877 971 92023 78 124 78 283 302 61 572 636 55 814 37 924 93162 94 202 384 482 556 689 704 6 966 97 94014 56 102 53 254 493 655 858 96 992 95388 465 713 862 79 96007 32 40 316 408 513 615 56 949 97109 22 242 491 661 701 860 922 98034 77 183 337 86 426 606 31 62 796 893 930 99007 42 218 312 26 606 40 746 826 973

100039 83 93 252 431 55 797 972 85 101211 79 371 428 586 684 716 29 74 102035 68 131 363 647 91 968 86 103248 572 676 749 805 104009 149 66 249 92 315 610 834 914 105075 285 458 579 611 747 854 901 106030 92 202 3 332 565 696 771 892 972 107138 56 579 626 80 743 73 820 70 905 108138 61 80 294 595 82 98 827 69 942 109166 450 532 51 793 825 62 93 963

110090 111 95 200 18 33 84 361 428 17 880 906 80 114018 130 33 96 214 321 488 650 71 768 86 885 976 112017 92 127 372 583 677 78 113179 226 403 25 530 903 68 114011 118 72 280 88 354 90 92 560 600 87 801 115116 50 334 84 506 643 728 30 73 116022 51 92 164 502 712 46 49 893 95 117315 467 624 56 730 33 34 46 82 853 91 988 118282 85 392 483 567 617 78 743 119005 44 632 58 795 909

120182 280 91 523 627 68 815 908 95 121034 223 363 833 78 88 901 78 122141 358 564 620 41 766 961 123291 304 19 668 72 99 718 23 124000 38 154 253 73 82 304 436 71 74 504 718 984 125106 15 28 96 332 36 87 613 56 748 879 956 84 999 126325 37 46 85 506 54 127013 146 72 226 58 60 485 545 674 810 92 992 128092 110 52 383 87 620 837 977 129067 111 257 87 332 35 43 83 423 662 739

130093 22 440 573 75 665 95 922 131003 86 119 68 234 51 349 71 505 40 847 132122 218 95 313 413 98 599 654 776 87 825 31 941 57 133037 43 72 160 80 265 378 83 465 72 83 559 647 89 771 944 134050 195 232 59 414 651 711 827 37 40 135020 101 3 486 555 76 96 791 989 136028 54 68 195 293 331 406 97 625 56 706 813 58 137078 90 177 376 418 807 41 937 138058 150 60 258 503 44 48 778 823 45 139411 51 67 575 740

140027 39 117 208 45 333 552 89 780 939 79 141037 283 85 465 32 43 46 706 801 43 67 921 41 142010 130 25 277 438 87 716 37 59 143043 54 71 80 194 410 895 915 14462 83 108 65 96 201 2 320 63 510 59 635 997 145193 98 218 52 53 85 593 612 72 765 830 45 59 146103 49 333 402 92 580 729 921 147101 207 91 373 442 68 508 732 813 148043 261 337 49 405 65 68 608 62 74 98 747 54 149038 84 197 200 726 29 81 918 33

150063 120 300 410 727 53 59 70 151073 85 399 408 55 538 51 747 852 949 152085 202 38 316 511 29 36 728 901 153028 171 258 59 326 532 636 774 876 98 998 154684 748 828 55 76

II-GIE CIĄGNIENIE

10 18 152 79 328 447 84 934 75 1259 317 413 78 521 23 95 676 879 88 900 2170 240 461 90 628 41 79 757 3052 69 103 248 56 327 417 74 463 846 4231 45 480 502 68 94 655 70 735 98 808 61 995 5153 59 82 298 369 456 619 716 36 78 917 23 35 6029 119 297 523 736 899 956 7028 31 59 172 337 443 65 79 80 751 812 90 8143 79 743 465 69 564 943 [illegible] 9073 496 513 64 68 728 949

10500 608 87 763 976 11005 86 228 364 452 564 641 823 30 929 12009 111 398 569 745 13098 117 447 99 527 674 98 99 719 37 88 910 38 14177 99 282 363 570 609 52 15035 48 231 306 20 70 541 51 666 77 789 894 976 16018 281 396 520 25 47 49 85 740 95 97 824 50 79 903 17082 136 267 74 346 420 446 805 929 18032 306 525 87 642 776 969 80 19007 97 159 401 42 544 794 888 910

20075 140 82 334 413 803 21073 99 112 215 386 656 722 98 22013 46 110 26 271 300 17 60 427 32 75 84 555 62 714 882 912 44 23109 409 551 697 99 854 24147 433 544 602 68 84 831 25198 203 356 75 459 76 566 870 924 94 26158 304 54 452 534 609 51 702 929 27070 367 651 875 28154 211 27 34 510 671 720 78 791 [illegible] 37 72 29292 525 61 681 833 969

30066 169 98 270 696 766 876 942 31029 38 88 445 513 677 789 801 32018 231 55 387 621 63 33007 16 27 100 72 278 605 34043 49 225 71 87 404 09 628 65 745 873 35301 44 72 99 410 15 607 88 793 861 900 28 32 45 36008 44 260 501 653 92 785 807 37233 49 62 411 518 56 798 829 923 38296 328 75 405 505 49 833 54 39201 30 66 394 571 756 850 62

40068 81 135 226 38 50 54 65 360 97 421 97 696 715 882 41 172 555 618 68 42014 78 209 62 363 705 39 51 64 67 807 31 68 43140 372 441 526 629 34 767 78 851 69 74 985 44119 38 68 234 601 852 96 45093 107 375 89 678 82 83 886 46009 17 481 561 823 957 92 47176 89 207 18 325 419 593 48031 370 481 654 884 49094 444 723 828 49

50010 64 206 316 75 487 785 95 936 51056 78 217 40 396 547 615 718 23 42 814 966 77 53076 81 284 369 455 92 507 86 95 630 71 711 94 874 70 87 951 54039 168 99 220 320 51 414 920 70 55020 86 178 461 505 29 708 81 830 904 56203 68 362 75 711 57075 242 63 429 756 70 905 58103 13 61 97 317 626 720 59068 254 309 608 776 989

60007 148 206 612 970 92 61021 58 68 119 299 412 594 626 66 95 823 62173 486 872 972 63139 89 281 409 510 657 78 723 58 919 26 89 64147 53 57 459 63 525 608 16 716 55 94 921 32 67 65004 137 211 74 354 456 544 726 35 903 66178 95 224 95 369 539 63 668 875 930 67124 32 66 429 63 80 630 32 78 94 828 81 927 96 68057 106 42 43 215 436 535 41 73 807 61 927 77 83 69003 60 124 204 26 83 340 444 640 945

70156 79 451 68 512 836 71001 257 338 493 582 85 696 711 15 824 50 99 987 72182 202 79 369 475 742 891 983 73038 149 72 94 409 561 768 898 906 54 59 74154 80 268 624 799 860 951 75042 311 63 97 441 85 821 98 76043 106 486 597 776 811 90 99 936 77214 46 352 549 90 656 92 726 813 53 91 930 78106 12 276 317 62 78 504 14 49 91 693 732 84 79111 66 67 263 315 68 410 551 76 82 625 815 25 79 918 54

80008 88 257 409 537 41 826 27 76 95 911 81033 172 244 309 94 483 545 695 734 82071 138 87 504 32 42 69 612 70 76 95 728 43 807 83097 184 781 913 67 84073 171 98 249 54 310 431 91 634 741 65 70 925 85099 112 249 68 444 599 656 711 60 958 86141 70 88 228 331 581 638 94 836 57 966 87041 59 108 255 59 64 593 821 905 82 88160 345 528 602 748 933 91 89128 280 519 793 821 70 90

90246 69 315 34 529 696 923 91091 103 55 56 209 406 550 633 932 92547 637 42 866 909 93217 70 360 508 688 853 97 94013 72 489 521 54 618 67 772 805 95108 228 317 419 98 564 723 69 811 956 96041 555 618 84 749 83 970 89 97000 205 97 357 436 509 672 93 908 81 98028 29 654 81 98 847 99016 239 42 50 449 548 77 677 718 70 989

100068 219 301 490 601 56 69 92 821 48 101216 336 639 841 61 102100 03 261 393 672 773 77 93 825 103047 126 326 620 22 94 702 871 75 85 911 18 104214 25 61 445 616 83 804 35 105169 231 419 631 859 106095 109 62 217 58 453 54 57 505 95 844 81 913 107186 242 323 453 546 108058 183 87 94 203 02 48 316 96 425 508 66 96 705 50 77 109003 117 28 58 82 254 304 544 61 675 739 82 888 915

110081 199 521 89 661 736 69 74 962 111064 95 103 314 483 530 704 15 74 98 940 50 112119 81 249 66 400 91 517 72 648 775 802 36 44 59 113070 167 202 304 21 34 42 57 91 870 962 114028 68 103 32 50 221 308 654 907 32 34 36 77 115041 175 97 365 571 82 699 711 14 116440 684 724 67 855 910 82 117018 400 58 593 731 32 75 824 48 77 96 941 45 118090 233 328 477 91 674 822 917 119135 250 57 76 395 444 560 822

120547 49 65 652 121057 382 544 644 854 122616 91 712 906 123045 206 429 863 124020 46 159 77 400 524 75 87 125020 27 209 315 497 683 707 20 915 126085 201 25 357 90 543 85 755 924 43 83 127214 36 524 641 967 128004 13 134 291 92 475 94 682 [illegible] 858 938 80 129029 118 309 64 411 779 944 46 53 75 98

130159 65 297 431 524 43 69 673 791 932 94 131024 71 78 167 232 401 518 698 811 132002 208 52 325 489 575 695 762 133088 243 428 64 47 76 [illegible] 96 743 810 933 134011 78 344 456 92 584 782 804 939 135039 56 63 175 [illegible] 308 61 476 811 15 43 136011 193 313 63 547 50 678 761 869 70 954 [illegible] 84 128 401 70 534 704 819 138141 246 620 45 87 986 139032 115 35 221 525 70 844 913 76

140048 59 65 151 233 329 141109 383 420 80 875 142121 45 284 305 41 443 59 536 74 734 965 97 143209 03 06 339 90 549 703 988 144037 39 49 109 21 223 401 565 917 49 145015 538 45 817 29 905 96 146072 75 247 [illegible] 684 889 980 147033 105 48 251 94 324 404 754 148044 71 102 43 300 99 403 10 564 602 24 39 73 760 806 81 907 66 149063 157 [illegible] 77 [illegible] 873 [illegible]

150002 20 [illegible] 982 151242 70 288 [illegible] 82 933 152053 191 207 24 [illegible] 971 153032 57 151 401 24 [illegible] 154337 48 87 580 689 750 905

Jak pracuje robotnik rolny

Na kwadrans przed szóstą, budzi mnie głośne dzwonienie. To Włodarz wali w kawał żelaza na znak, że już czas do roboty. Robotnicy i robotnice czekają już na ten sygnał po chatach, by stanąć punktualnie na podwórzu i o szóstej wziąć się do pracy. Spóźniać się nie wolno, bo zato grożą różne kary aż do wyrzucenia włącznie.

Patrzę na mój warszawski zegarek — dopiero piąta. Aha, prawda, na wsi istnieje zwyczaj posuwania zegara o godzinę naprzód.

Probuję obliczyć, ile godzin pracuje robotnik rolny. A więc od godziny 6-tej do południa, po czem następuje przerwa obiadowa, wynosząca na jednych folwarkach 1 godzinę, na innych półtorej. Po przerwie praca się ciągnie do zachodu słońca, czyli do godziny mniej więcej ósmej. W razie naglącej pracy robotnicy pracują dłużej, aż do zupełnego zmroku. Zatem ich czas pracy, (gdy weźmiemy pod uwagę przesunięcie zegara o godzinę naprzód, co daje jedną godzinę pracy więcej) wynosi od 13 i pół do 16 godzin. Tak pracują zwykli robotnicy. Fornale, mający w swych obowiązkach pieczę nad końmi, wstają dla ich karmienia już o godz. 3-ej.

Tu trzeba zwrócić uwagę na niesłychany i bodaj już w żadnym kulturalnym kraju niemożliwy wyzysk energji ludzkiej.

Człowiek, pracujący po 16 godzin na dobę i to pracujący pod palącemi promieniami słońca, bądź na deszczu i słocie, nie ma już czasu na nic innego, jak zwykły, zwierzęcy odpoczynek.

Z łóżka idzie do pracy i z pracy do łóżka.

Czytam nieraz ubolewania nad niskim stanem potrzeb kulturalnych naszego ludu.

Wcale się temu nie dziwię. Gdyby ci ludzie w ciągu owych 16-tu godzin pracy zdobywali tyle pieniędzy, że mogliby sobie na niejedno pozwolić, to też nie mogliby mieć żadnych innych potrzeb, jak sen, — wypoczynek.

I pomyśleć, że dzisiejszy kryzys ma głównie swe źródło w tem, że ludzie pracują za wiele tylko zagadnienie obchodzące je go samego, ale zarazem problemat o doniosłości ogólno - państwowej.

Skrócenie czasu pracy dla tej gałęzi gospodarki narodowej będzie miało w pierwszym rzędzie jako rezultat wchłonięcie wielkiej masy bezrobotnych, dla których znajdzie się miejsce wśród zwiększonego personelu robotników folwarcznych.

a zarabiają za mało!

Robotnik fabryczny ma też ciężką dolę, ale przynajmniej jest zorganizowany i walczy o swe prawa.

Robotnik rolny, zaszachowany ogromną podażą sił roboczych na wsi, drży ze strachu o swe nędzne stanowisko i boi się w czemkolwiek przeciwstawić pracodawcy.

Kobieta-detektyw

opowiada naszemu współpracownikowi o szkole detektywów

Po raz pierwszy miałem mieć wywiad z kobietą - wywiadowcą.

Przypuszczałem, że kobieta-detektyw okaże się ogromną, silną, po męsku rozwiniętą.

Ani jedno, ani drugie. Ujrzałem miłą panią, o łagodnem spojrzeniu, miłym głosie.

Białe ręce, które niejednego już przestępcę przytrzymały, wyglądają na ręce pianistki, tak są delikatne.

— Co panią skłoniło do tego zawodu?

— Widzi pan, to było tak. W roku 1927 stanęłam w Berlinie wobec konieczności zarobkowania.

Wśród różnych ogłoszeń zwróciło moją uwagę jedno, wzywające panie, chcące pracować w charakterze wywiadowczyń, do stawienia się u słynnego w Berlinie komisarza Engelbrechta. Stawiłam się. Z pośród 70 kandydatek wybrano 24, które pozostały na kursie. Kurs trwał 6 miesięcy i był bardzo ciekawy. Poza prawem i psychologją pracowałyśmy nad sposobami i nad rozwiązywaniem różnych zadań kryminalnych.

— A na czem te zadania polegały?

— Czasem bywały nawet bardzo trudne. Proszę sobie wyobrazić, że opisują nam wygląd zewnętrzny pewnego ajenta policji, którego żadna z nas nie znała. Pan ten siedzi w jednej z 12 kawiarni berlińskich, których nazwy podają nam. Musimy chodzić od kawiarni, do kawiarni i odnaleźć tego pana.

Albo też należy człowieka, widzianego przez 1 — 2 minuty, opisać do najdrobniejszych szczegółów ubrania.

Najgorsze jednak było zadanie, które dostałam na egzamin końcowy. Miałam pójść pod wskazany adres i czekać na pewną panią, której nie znałam.

Pani ta, starsza ajentka policji śledczej miała przez całe miasto uciekać przede mną i w końcu przyjść na zebranie komisji egzaminacyjnej, która zbierała się w miejscu, tylko jej wiadomem. Moje zadanie polegało na śledzeniu jej, jakkolwiek znałam ją tylko z rysopisu. Było to nadzwyczaj trudne. Moja „ofiara" nosiła płaszcz, który mogła wywrócić na drugą stronę, oraz kilka zapasowych beretów, tak, że wszedłszy do jakiegoś wielkiego sklepu, rzekomo w celu skorzystania z telefonu, dosłownie przebrała się w budce telefonicznej. Mimo to poznałam ją po pantoflach!

— A w praktyce jakiej dziedzinie przestępczości pani się poświęciła?

— Moja specjalnością są złodzieje kieszonkowi i doliniarze, pustoszący wielkie magazyny.

Pani Krzyżanowska była nawet skłonna do opowiedzenia mi swych ciekawych przeżyć, ale nie chciałem jej zbytnio męczyć, jako że wkrótce postanowiła iść na jeden z jej odczytów.

Wrzesień
13
ŚRODA
św. Eugenji

Wsch. sł. g. 5.06 — Zach. sł. g. 17.53

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Koroną Rynek Gł. 22 Apteka pod Gwiazdą Florjańska 15. Apteka pod Opatrznością Karmelicka 23. Apteka Warszawska Aleja 29 Listopada 5. Apteka pod Aniołem Dietlowska 76.

Apteka pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Ze sportu

Wisła—Wawel
Zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo okręgu

(W. K.)—. Sezon pięściarki w Krakowie rozpeczyna się najbardziej senzacyjnemi zawodami, bo spotkaniem dwu rywali miejscowych, którzy walczyć będą o drużynowe mistrzostwo okręgu krakowskiego. Zawody te odbędą się w sobotę dnia 16 bm. w hali Ośrodka WF. przy ul. Zwierzynieckiej 26. Najbardziej interesujące zapowiadają się walki b. kolegów klubowych, — obecni rywali Żbika Wisła z Jodłowskim z Wawelu, oraz Korzenickiego Wisła z Chrostkiem z Wawelu. Skład drużyn definitywnie zgłoszonych przedstawia się następująco:

Waga musza Szczurek Wawel—Juszczyk Wisła, kogucia: Sworzeniowski Waw. — Susuła Wisła, piórkowa: Kasiński Wawel—Żbik Wisła, lekka: Chrostek Wawel—Korzenicki Wisła, p. średnia: Jodłowski Wawel—Żbik II. Wisła, średnia: Kurka Wawel—Mieczysławski Wisła, p. ciężka: Morawa Wawel—Karela Wisła, ciężka: Górny Wawel—Sadleja Wisła.

Mistrzostwa gimnastyczne świata

(W. K.)—. Do światowych mistrzostw gimnastycznych, które edbędą się w maju 1934 w Budapeszcie, zgłosiły detąd swój udział: Pelska, Belgja, Meksyk, Anglja, Palestyna, Szwajcarja, Czechosłowacja, Luksenburg i Węgry. Zapowiedziały swój udział państwa: Finlandja, Francja, Włochy, Holandja, Bułgarja, Jugosławja, Hiszpanja, Rumunja, Stany Zjednoczone i Japonja.

Jak widać niemal wszystkie państwa wezmą udział w tych zawodach.

Gry sportowe w Krakowie
Koszykówka

Wawel—Sokół (Wieliczka) 60:2

(W. K.)—. Drużyna Wawelu, która prowadzi w swej grupie, łatwo rozprawiła się z drużyną Wielicką, która grała b. słabo. Sędziował b. dobrze p. Nalepa.

Olsza—A. Z. S. 19:5

Olsza która ostatnio znajduje się w b. dobrej formie pekonała dość łatwo dobrą drużynę A. Z. S. Sędziewali pp. Zagórski i Romanowski.

Modrzejówka—Polonia 19:15

Polonja mimo swej ambicji nie megła pokonać drużyny Modrzejówki. Polonja wobec przegranej jest zagrożona spadkiem do kl. C. Sędziował dobrze p. Lempart.

Olsza—Wieliczanka 34:9

Drużyna Olszy mimo iż wystąpiła w osłabionym składzie, grała b. dobrze i uzyskała zasłużone zwycięstwo. U zwycięzców na wyróżnienie zasługuje obrona. Sędziowali doskonale pp. Bartman i Szumilas.

Polonja—Sokół (Wiel.) 26:10

Polonja mimo tego zwycięstwa jest nadal zagrożona spadkiem do niższej klasy.

Garbarnia komb.—Olsza komb. 7:4 (3:3)

Zawody towarzyskie powyższych drużyn w szczypiórniaku zakończyły się zdecydowanem zwycięstwem Garbarni. Zawody powyższe powinna Garbarnia wygrać w znacznie wyższym stosunku, lecz beznadziejna gra Pirowskiego na skrzydle i słaba obrona bramki przez bramkarza Waligórę, stały temu na przeszkodzie. Wyróżnili się w Garbarni Marek, Sołdan, i Stabik w Olszy Pogorzelski i Auriga. Sędziował b. dobrze p. Löwenstein.

WYJAŚNIENIE

W numerze 253 naszego pisma z dn. 12 września ukazała się notatka o pobiciu Józefa Stachowskiego, przyczem wkradła się fatalna pomyłka, indentyfikująca pobitego z p. Józefem Stachowskim, zam. w Krakowie, przy ul. Konarskiego 33. Pomyłkę tę niniejszem prostujemy, gdyż p. Józef Stachowski, zam. przy ul. Konarskiego 33, niema nic wspólnego z pobitym Józefem Stachowskim, zam. w Bronowicach Małych.

KRONIKA KRAKOWA

Obchód 250 rocznicy odsieczy Wiedeńskiej

Tryumfalny wjazd Marszałka Piłsudskiego do Krakowa

Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem Prezydenta m. Dr. Kaplickiego pierwsza konferencja Zarządu miejskiego przy udziale delegatów zainteresowanych Władz wojskowych i cywilnych.

Na konferencji przedyskutowano w ogólnych zarysach projekt programu obchodu, którego datę związano ściśle z zapowiedzianym przyjazdem do Krakowa p. Marszałka J. Piłsudskiego z początkiem października br. na rewję 12 pułku kawalerji.

Szczegóły programu ustalą Władze wojskowe. Zarząd miejski projektuje tryumfalny wjazd Marszałka do Krakowa i powitanie Dostojnego Gościa przez Reprezentacje miasta i Obywatelstwo. Centralnym punktem programu będzie jak już wiadomo z prasy wielka rewja kawalerji na Błoniach krakowskich.

Przewidziany jest wielki zjazd z całej Polski a zwłaszcza ze sąsiednich Województw pociągami nadzwyczajnemi.

Zarząd miasta przewiduje budowę specjalnych trybun na błoniach na kilkanaście tysięcy widzów.

Zmiany w kuratorjum okr. szkolnego krakowskiego

Krążą pogłoski, że dotychczasowy kurator okręgu szkolnego krakowskiego p. Eustachy Nowicki przechodzi na stanowisko dyrektora departamentu szkół wyższych w ministerstwie W. R. i O. P.

Stanowisko zaś kuratora krakowskiego, jak słychać, ma objąć p. Godecki, obecny kurator okr. szkolnego w Brześciu n. Bugiem.

Wyrok na szajkę złodziei i paserów

W dniu wczorajszym zakończyła się w sądzie krakowskim rozprawa przeciw 4 złodziejom i 11 paserom. Po wywodach stron sąd skazał osk. Skubidę i Jałochę po 4 lata c. w. Hipka na 1 rok umarzając mu karę, zaś Trasika na 2 lata c. w. Resztę paserów skazano po 6 m. umarzając amnestją. Rozpr. przew. s. o. Solecki, wot. s. o. dr. Pilarski i Janicki, osk. prok. dr. Boryczko, osk. Skubidę bronił z urzędu adw. dr. Augustynek jak również i osk. Skubidową.

Krwawa bójka na weselu

We wsi Minoga w pow. olkuskim dokonali nieznani sprawcy napadu na mieszkańca tamtejszej wsi Stefana Zębatego, liczącego lat 27. Bestjalscy osobnicy skatowali swą ofiarę tak, iż doznała załamania czaszki i wstrząsu mózgu. W beznadziejnym stanie przewieziono Zębatego do krakowskiego szpitala. Za sprawcami policja wszczęła poszukiwania.

Robotnik kolejowy osk. o zabójstwo

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Jan Sarnecki, lat 34, robotnik kolejowy z Krakowa oskarżony o to, że w dn. 7 III. 1932 w Wieliczce uderzył w czasie bójki Józefa Kopiniaka orczykiem w głowę wskutek czego Kopiniak poniósł śmierć.

Za ten czyn wyrokiem sądu okręg. w Krakowie dn. 19 I. 1933 skazano go na 4 lata. Od tego wyroku wniósł osk. apelację, która przesłuchała szereg świadków poczem rozprawę odroczono.

Rozprawie przew. s. a. dr. Wołoszczuk, wot. s. s. a. dr. Jek i Kawęcki, osk. prok. dr. Gołąb, bronił adw. dr. Rothwein.

Proces o zajścia w Łapanowie

„Piast" donosi:

Onegdaj prokuratura doręczyła akt oskarżenia przeciw 16 włościanom z Łapanowa i okolicy, oskarżając ich o zbrodnię gwałtu publicznego z paragrafu 81 dawnego austrjackiego kodeksu karnego.

Proces o zajścia pod Łapanowem znajdzie się obecnie na wokandzie sądu w listopadzie.

Przed paru dniami bawiło w tej sprawie w Krakowie kilku obrońców z Warszawy z adwokatem dr. Kiernikiem na czele celem przygotowania materjału obrończego.

Wiadomości z kraju

Redukcja pensyj i personelu w Kasach Chorych

W związku z wejściem w życie nowej pragmatyki służbowej w Kasach Chorych na terenie Warszawy, w dniu wczorajszym cały personel, oprócz lekarzy, otrzymał zawiadomienia, z którego wynika, iż są urzędnikami tymczasowymi. Personel otrzymał formularze do podpisania o przyjęciu powyższego do wiadomości.

Nadto, jak krążą pogłoski, z dniem 1 października rb. ulegną redukcji pobory oraz liczba zatrudnionych pracowników.

Zabójstwo w Banku Kupieckim

W dniu wczorajszym dozorca nocny Banku Kupieckiego w Łodzi manipulując bronią spowodował wystrzał. Kula trafiła w siedzącego przy biurku urzędnika Bormana, powodując natychmiastową śmierć.

Dozorcę Górskiego aresztowano.

Zwyrodnialec skazany na więzienie

21-letni Piotr Polusz został wczoraj skazany w Sądzie Okręgowym w Częstochowie na 1 rok więzienia za dopuszczenie się czynu nierządnego na 10-letniej dziewczynce.

Ohydna profanacja cmentarza

Niewykryci sprawcy dostali się przez płot na cmentarz w Łagiewnikach k. Katowic, gdzie dopuścili się ohydnej profanacji grobów. Rozwalili oni 7 pomników i powyrywali kwiaty, które następnie zniszczyli. Policja wszczęła energiczne dochodzenie.

Gorgonowa usiłowała żywcem się zakopać

W dniu wczorajszym na cmentarzu żydowskim w Wilnie dozorca cmentarza zauważył rozkopaną mogiłę, niedawno po grzebanego handlarza Gorgona Izaaka.

Gdy dozorca zbliżył się do grobu, ku zdumieniu zauważył, że ziemia się porusza. Rozgrzebawszy nieco ziemi, dozorca znalazł tam starą kobietę, dającą słabe oznaki życia.

Jak się okazało, była to żona Gorgona, która nie mogąc przeboleć straty męża, usiłowała sama żywcem zakopać się na jego grobie. Gorgonową przewieziono do szpitala.

Trzecia atrakcyjna wycieczka bez paszportów do Czechosłowacji!

Biuro Turystyczne „ESCO" w Krakowie, Rynek Gł. 5 tel. 125-93 zorganizowane przy Zarządzie Głównym Związku Rezerwistów R. P. urządza w dniach 16 i 17 bm. trzecią wycieczkę autocarami z Krakowa do Zakopanego, Smokowca, oraz Tarzańskiej Łomnicy.

Kradzieże w Krakowie

Helena Grzynek zam. przy ul. Kościuszki 32, zgłosiła na policji, że skradziono jej z szafy 22 mtr. płótna.

Kazimierz Jaworski, subjekt w sklepie Wandy Dzikowskiej przy ul. Zwierzynieckiej 15 (skład papieru) zgłosił do policji, że wczoraj przyszło do sklepu 2-ch nieznanych osobników, z których jeden kupował bloki a drugi osobnik w tym czasie będąc niespostrzeżonym skradł z lady książkę ze znaczkami stemplowemi wart. 160 zł.

Karol Hoffman, zam. przy ul. Biskupiej 8, zameldował na policji o kradzieży u niego roweru wart. 120 zł.

Dr. Gendel Jan, zam. przy ul. Moniuszki 18, zgłosił na policji, że skradziono mu ze śpiżarki pewną ilość wiktuałów wartości 150 zł.

Fischler Szymon, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 6. zgłosił na policji, że nieznani sprawcy dostali się do jego mieszkania, skąd skradli biżuterję i gotówkę. Łączna strata wynosi 430 zł.

Likwidacja jaczejki komunistycznej

W Stanisławowie policja zlikwidowała jaczejkę komunistyczną, aresztując 37 osób.

Repertuar.

Teatr Bagatela Defilada Komedjantów
Cyrk Staniewskich na Błoniach początek o godz. 8.30 wiecz.

Kina.

Adria: „Blaski i cienie miłości"
Apollo „Królewski kochanek"
Atlantic „Hotel studentów"
Dom żołnierza „Biała księżna"
Promień „Pod kuratelą"
Sztuka „Król cyganów"
Słońce: „Moskwa bez maski"
Świt „Wielka klatka"
Uciecha „Tajemnica ogrodu Zoo"
Wanda „Ostatnia carowa"

RADJO

Środa 13 września 1933

G. 11.57 Hejnał z Torunia, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, 12.55 Transm. z Warsz., 15.00 Komunikat gosp. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka, 17.00 Odczyt z Warsz., 17.15 Pieśni góralskie, 18.05 Koncert kameralny z Warsz., 18.50 Odczyt, 19.05 19.20 Rozmaitości, komun., 19.10 literacki, 21.00 Transm. z Warsz., 20.50 Dziennik wiecz. z Warsz., 21.00 Krak. wiad. bież., 22.25 wiadomości sportowe, 22.35 Kom. meteor. z Warsz., 22.40 Muzyka tan. z Warsz.

Odpowiedzi Redakcji

P. R. Panie! Możeby Pan nam wreszcie dał spokój z tą Lochąbatkową, Trupią Główką i tym...... synem... my ich wszystkich mamy gdzieś... a jeśli pan nie przestanie... to wzbudzi to u nas podejrzenie, ze kto wie — czy i Pan do tej (Bandy Czarnej Rączki) nie należy...

Tembardziej, że dotychczas nie ujawnił Pan swojej „godności" !...

Ważne dla inwalidów

Staraniem Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie, w dniach 16 i 17 bm. dla członków i ich rodzin dwie wycieczki naukowe pod kierunkiem dyr. Schroedera. Wobec tego zaprasza się chcących wziąć udział na zbiórkę w dniu 16 bm. o godz. 2·15 popołudniu koło katedry na Wawelu celem zwiedzenia Wawelu i w dniu 17 bm. na godz. 9 rano przed pałacem Sztuki na placu Szczepańskim celem zwiedzenie wystawy fotografik.. Udział dla członków bezpłatny.

Wypadek na ul. Krakusa

Wczoraj o g. 16-stej Wojciech Kotowicz, lat 70, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 68 w Podgórzu, woźnica, jadąc wozem załadowanym drzewem spadł z tegoż wozu na ul. Krakusa, doznając okaleczenia głowy.

Wezwane pogotowie ratunkokowe udzieliło mu pierwszej pomocy, oddając następnie opiece domowej.

Aresztowanie syna krawcowej

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Stefana Klimasa, syna krawcowej, lat 24, zam przy ul. Łącznej 6 w Krakowie za kradzież futra wart. 500 zł. na szkodę Jana Jaszczura, właściciela restauracji przy ul. Kazimierza Wielkiego 142.

Futro odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Tragiczny wypadek ucznia gimnazjalnego w Krakowie

Uczeń jednego z krakowskich gimnazjów postanowił powtórzyć w domu eksperyment z chemji, demonstrowany przez profesora w klasie. W tym celu wysypał do naczynia siarkę, o następnie dodając do niej fosforu, począł mieszać obie substancje. W pewnym momencie mieszanina eksplodowała i poparzyła mu całą twarz, tak, że grozi mu utrata wzroku. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Fabrykanci wody sodowej przed sądem w Krakowie

Wczoraj przed sądem okręg. karnym w Krakowie zakończyła się rozprawa przemysłowca Bastera z firmą Schneider (fabryka wody sodowej) na tle konkurencji. Przemysłowiec Baster zaskarżył firmę Schneider o to, że przy dostawie wody zabierał syfony i magazynował u siebie.

Sąd skazał osk. Ch. Schneidrą na 6 mies. aresztu, którą to karę mu z miejsca umorzono.

Rozpr. przew. s. o. dr. Traczewski, osk. prok. dr. Lewicki, Bronił adw. dr. Bross.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2